№ 252. Warszawa, Piątek 12/24 Września Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); 5) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Cyprjana i Justyny MM.
Wschód słońca o g. 5 m. 51.—Zach. o g. 5 m. 51.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. ciep. 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

Najjaśniejszy Cesarz i Król ALEXANDER IIgi, wczoraj o godzinie 12½ z południa raczył przybyć do Warszawy przez rogatkę St. Petersburgską i zajął rezydencję w pałacu Belwederskim.

W świcie Jego Cesarsko-Królewskiej Mości przybyli: jenerałowie-adjutanci Jego Cesarsko-Królewskiej Mości: hr. *Adlerberg 1szy*, hr. *Adlerberg 2gi* i xiążę *Dołgorukow*, fligiel-adjutanci Jego Cesarko-Królewskiej Mości: sztabs-rotmistrz xiążę *Gorczakow* i sztabs-kapitan *Ryliew*, fligiel-adjutant N. Króla Pruskiego *Loen*, rzeczywisty radca stanu *Szaufus*, radca stanu *Kirilin*, lejb-medyk *Enochin* i wojenny pochodny koniuszy pułkownik *Lefler*.

Po przybyciu do pałacu Belwederskiego, Najjaśniejszy Pan raczył odbyć przegląd warty honorowéj pułku Kurlandzkiego lejb-ułanów Imienia Jego Cesarsko-Królewskiej Mości.

O godzinie 2éj, Jego Cesarsko-Królewska Mość wyjechał z Belwederu do Białego domku dla odwiedzenia Jego Kr. Wys. Xięcia *Karola* Bawarskiego, zkąd wkrótce powrócił do pałacu Belwederskiego.

O godzinie 2éj i pół, Jego Cesarsko-Królewska Mość wraz z JO. Xięciem *Gorczakowem* Namiestnikiem Królestwa raczył udać się do Soboru Prawosławnego Katedralnego NN. Trójcy, a następnie do Kościoła Katedralnego i Metropolitalnego Śgo Jana. W Soborze przyjęty został z krzyżem i wodą święconą przez Najprzewielebniejszego *Arseniusza* Arcybiskupa Warszawskiego i Nowogeorgiewskiego, który powitał Najjaśniejszego Pana stosowną przemową, zaś w Kościele Śgo Jana przez Jego Excellencję Arcybiskupa Metropolitę Warszawskiego *Fijałkowskiego*, oraz biskupów *Marszewskiego* i *Baranowskiego*, otoczonych kapitułą metropolitalną, przyczem Arcybiskup Metropolita podobnież stosownie przemówił do Jego Cesarsko-Królewskiej Mości. Obie świątynie napełnione były znakomitemi osobami wojskowemi i cywilnemi, ulice zaś, któremi Najjaśniejszy Cesarz i Król przejeżdżał, zalegały niezliczone tłumy mieszkańców, którzy serdecznemi i pełnemi zapału okrzykami wyrażającemi niewymowną radość, witali Najukochańszego Monarchę.

Z kościoła św. Jana Jego Cesarsko-Królewska Mość udać się raczył do b. zamku Królewskiego dla odwiedzenia JO. Xiężnéj Namiestnikowéj, zkąd o godzinie 3¾ pozostawiwszy JO. Xięcia Namiestnika w pałacyku na *rozdrożu*, powrócił do Belwederu i tam przyjmował officerów wojsk zagranicznych, goszczących w Warszawie.

O godzinie 4éj z południa, Najjaśniejszy Cesarz raczył używać krótkiéj przejażdżki po parku Łazienkowskim.

Wieczorem Jego Cesarsko-Królewska Mość raczył przybyć do teatru wielkiego i znajdować się na widowisku, zkąd wraz z Jego Kr. Wys. Xięciem Karolem Bawarskim, pozostawiwszy Jego Kr. Wys. w domku Białym, powrócił do pałacu Belwederskiego.

Wszystkie ulice i gmachy miasta, jaśniały wieczorem rzęsistą illuminacją.

— Nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Cesarsko-Rossyjski przy dworze berlińskim, baron *Budberg*, przyjechał z Berlina.

Z Petersburga, 2 (14) września.

Najjaśniejszy Pan, dozwoliwszy Najłaskawiéj p. Ministrowi sprawiedliwości użyć pewnego wypoczynku od zajęć, Najwyżéj rozkazać raczył: na czas jego nieobecności poruczyć zarząd Ministerstwa sprawiedliwości pełn. ob. jego towarzysza, radcy tajnemu Zamiatninowi, z prawem zasiadania we wszystkich władzach państwa.

Z Moskwy. W poniedziałek, 25go sierpnia rano, raczył przybyć tu Jego Cesarska Wysokość Xiąże Piotr Oldenburgski.

— Na mocy szczególnych Najwyższych ukazów, wydanych od d. 1go sierpnia 1857 r. aż do 1go sierpnia roku bieżącego, otrzymały pozwolenie powrotu z zagranicy, dokąd się były udały po powstaniu 1831 r. i potem, następujące osoby:

Z gubernji Wileńskiéj:

Bukaty Romuald; Butler Wincenty; Wiłejko Felix; Wołłowicz Antoni; Leniewicz Konstanty; Matuszewiez Wincenty; Mieleńkiewicz Władysław; Miedzychowski Michał; Mikisz Ferdynand; Rewieński Kazimierz; Sulistrowski Alexander; Syrewicz Xawery; Sieczkowski Jan; Cybulski Jakób; Jazdowski Prosper; Jaksztowicz Karol.

Z gubernji Grodzieńskiéj:

Bieniecki Kazimierz-Jan; Brzozowski Alexander; Wisłouch Wiktor; Gołębiowski Antoni; Gumnicki Jan-Henryk; Dworakowski Symon-Adolf; Zaborowski Michał-Leopold; Moniuszko Wincenty; Ronka Władysław; Tchorznicki Ignacy; Czerniewski Antoni; Szamra Wincenty; Jaszczołt Adam.

Z gubernji Kowieńskiéj:

Butkiewicz Piotr; Weissenhof Lucjan; Wensulis Wincenty; Wojtkiewicz Alexander; Gładyński Jerzy-Franciszek; Godlewski Antoni; Drużyński Stanisław; Żorgo Franciszek; Zawadzki Fremont; Zajewski Cyprjan; Zubrewicz Franciszek; Kaczyński Tadeusz; Kontrymowicz Józef; Lisiecki Michał; Matulewski Maciéj; Prozor Maurycy; Proniewski Marcelli; Prószyński Napoleon; Purwiński Antoni-Izydor; Rodowicz Andrzéj; Rymkiewicz Józef; Sołłohub Maciéj; Staniewicz Emeryk; Staniewicz Ignacy; Strawiński Donat; Tomaszewicz Dominik; Urbanowicz Józef; Szymkowski Wincenty; Szyszło Stanisław.

Otrzymali pozwolenie wrócić z Syberji:

Do gubernji Wileńskiéj:

Dalewski Alexander; Danowski Florjan; Łobanowski Jan; Ordyński Karol; Skrzetuski Justyn; Szkaderko Antoni.

Do gubernji Grodzieńskiéj:

Wiszniewski Stanisław; Anisimow Mikołaj.

Do gubernji Podolskiéj:

Żelazowski Paweł.

Uwolnieni zostali ze służby wojskowéj z powrotem w strony rodzinne:

Do gubernji Wileńskiéj:

Ejsmont Jan.

Do gubernji Grodzieńskiéj:

Hryniewicz Bogumił.

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 251.)

Kiedy Ożarowski tę przemowę usłyszał, mróz po nim przeszedł. Ani on miał dotychczas wyobrażenia, do jakiego stopnia zuchwalstwa niedbalstwo i zaślepienie pierwszych urzędników królestwa doprowadziło tych chytrych ludzi, którzy z potulnych przyjaciół zamienili w najezdników i przemawiali już wcale głosem tryumfujących zwycięzców. A co go w téj przemowie oburzyło najbardziéj, to to, że Fleming, rozprawiając tak szeroko i pogardliwie o nadużyciach i bezprawiach narodu, o sprawowaniu rządów przez króla i o jego obowiązkach, o paktach, nawet i mimochodem nie wspomniał. — Widząc to tedy Jerzy, ledwie mógł ustać na miejscu. Czegóżby nie dał był za to, gdyby mu wolno było głos zabrać i wypowiedziéć to wszystko, co miał w téj chwili na sercu! I wierzyć trzeba, że usta jego byłyby najwznioślejszą zajaśniały wymową, że w jego słowach wstałyby były wszystkie prawa narodu w całéj swéj wspaniałości i mocy; byłby może słowami swemi głazy pomiękczył, skały pokruszył, cały ten gmach kabały i złości rozrzucił i wyprowadził z niego swych braci na pole obowiązku i chwały: takie to jasne światła paliły się dziś w jego głowie, takie święte płomienie gorzały w sercu? — Lecz nie lża, jako wieszcz mówi; nie wolno mu to było i musiał stać tylko i słuchać. Patrzał więc tylko z tem większą niecierpliwością na tych, którzy razem ze swoją młodością wyszli z pod jarzma utrzymywanego zaśniedziałym przesądem, a którym zatem wolno było głos zabrać, gdyby tylko chcieli. Tak patrzał on na Rybińskiego Jakóba i Dorpowskiego, którzy tu byli przytomni, a nareszcie na Sieniawskiego, którego głos właśnieby mógł zaważyć najwięcéj, boć stał na czele całego wojska. Ale wszyscy ci trzéj milczeli. Ożarowski się zniecierpliwił do najwyższego stopnia..... ale wtem przecież głos zabrał nareszcie Jan Szembek, kanclerz w. koronny, a starosta Grudziąžski. I począł dobrze, zwolna lecz z wielką powagą, z poszanowaniem dla majestatu ale z godnością wolnego obywatela, wywodząc jasno, rozumnie i zacnie zabezpieczone prawa korony, ale zarazem i sprawiedliwe pretensje narodu. Wstąpiwszy wreszcie w koléj owych nadużyć i gwałtów, które naród znosił bezprzestannie, nie mógł już słówek obwijać w bawełnę i mówił tak, jak się rzecz sama słowiła. Już téż się zarumienił cokolwiek, już jego oczy coraz jaśniejszym błyszczały ogiem, już się i zgromadzenie zaczęło trochę ożywiać, — ale w téj właśnie chwili Flemming przerwał mu mowę i rzekł ze złośliwością jaszczurczą: iż wie, o czem kanclerz chce mówić, iż to nie należy do rady, że sprawiedliwość rządu jest rzeczą królewskiego sumienia, za którą odpowie potomności i Bogu, ale nie nieposłusznym poddanym..... Tak kanclerz umilkł — a po nim nikt się już nie odezwał. Zapytywał jeszcze potem Flemming senatorów co poważniejszych, czyli niemają jakich istotnych, ugruntowanych powodów do obawiania się tych rozruchów? — a kiedy i z tem nikt się już nie odezwał, a nadto jeszcze wszyscy zapewnili króla o swo-

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

USTAWA

DLA PENSJI ŻEŃSKIEJ RZĄDOWEJ W WARSZAWIE.

(Dokończenie.)

ROZKŁAD NAUK NA KLASSY.

Przedmioty naukowe:	Liczba lekcji w klassach I	II.	III.	IV.	V.	Łącznie.
Nauka religji	2	2	2	2	2	10
Pedagogika	—	—	—	—	2	2
Język rossyjski	3	3	3	3	3	15
„ polski	3	3	3	3	2	14
„ francuzki	3	3	4	4	4	18
„ niemiecki	3	3	4	4	4	18
Arytmetyka i ogólne wiadomości o wymiarach	2	2	2	2	2	10
Wiadomości z nauk przyrodzonych i gospodarstwa domowego	—	—	1	2	2	5
Geografja	2	2	2	2	2	10
Historja	—	3	3	3	3	12
Kalligrafja	3	3	2	2	2	12
Rysunki	2	2	2	2	2	10
Roboty ręczne	2	2	2	2	2	10
razem	25	25	30	31	32	143

PATENT.

Pensja żeńska rządowa w Warszawie.

Okazicielka niniejszego, była uczennica pensji rządowéj żeńskiéj w Warszawie (imie jéj i imie ojca, tudzież nazwisko) stanu . . wieku lat . . religji . . ., zapisana na pensją (dzień i miesiąc) 18 . . roku, pozostając w niéj do . . czerwca 18 . . roku, ukończyła całkowity kurs nauk. W ciągu tego czasu sprawowała się . . . . i w przedmiotach okazała postęp następujący:

(Tu następuje wyliczenie wszystkich przedmiotów naukowych na pensji wykładanych).

Na dowód czego wydany zostaje NN. niniejszy patent za właściwemi podpisami i z wyciśnięciem pieczęci pensji.

Na oryginale własną

JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

„Ma być podług tego."

w St. Petersburgu,
d. 4go grudnia 1857 roku.

ETAT

dla pensji żeńskiéj rządowéj w Warszawie.

Przełożona rs. 900; 2 starsze guwernantki po rs. 400; 3 młodsze guwernantki po rs. 250; na płace dla nauczycieli i nauczycielek rs. 3,000; lekarz rs. 300; sekretarz i zarazem dozorca gmachu rs. 500; guwernantce zajmującéj się rachunkowością, dodatkowéj płacy rs. 100; na płace dla dozorczyni przy infirmerji, dla gospodyni, dozorczyni bielizny i na najem służących, kucharek, szwajcara i stróża rs. 925; na żywność dla 66 uczennic, przełożonéj, 3 guwernantek, gospodyni, dozorczyni bielizny i dozorczyni infirmerji, licząc na każdą osobę po rs. 55, rs. 4,125; na pranie bielizny, licząc na każdą uczennicę po rs. 10, rs. 660; na lekarstwa i inne wydatki infirmerji rs. 200; na opał i światło rs. 800; na pomoce naukowe i inne potrzeby szkolne rs. 150; na pomnożenie bibljoteki i innych pomocy naukowych rs. 100; na uzupełnienie bielizny stołowéj, sprzętów stołowych, naczyń, mebli klassowych i innych rs. 300; na utrzymanie nabożeństwa, potrzeby kancellaryjne i na nagrody dla uczennic rs. 150, ogółem rs 13,560.

Uwagi: 1) Płace nauczycielom i nauczycielkom przeznacza kurator okręgu naukowego, stosownie do ich zatrudnień; fundusz etatem na ten cel przeznaczony (3,000 rs.) może być w razie potrzeby i gdy środki pensji dozwolą, powiększony po zniesieniu się ministra oświecenia narodowego z Namiestnikiem Królestwa.

2) Oszczędności z jednych pozycji mogą być użyte na zastąpienie braku z innych.

3) Wydatki na utrzymanie i reparacje gmachu, na utrzymanie ogrodu i potrzeby nieprzewidziane, pokrywane będą z funduszu na extraordynarja ogólne okręgu

4) Wydatki na utrzymanie uczennic mają być czynione odpowiednio do znajdującéj się ich liczby na pensji, podług oznaczonego tu rozliczenia. W razie powiększenia liczby uczennic, może być powiększoną i liczba guwernantek.

5) Nauczyciele języków francuzkiego i niemieckiego, kalligrafji i rysunków zaliczają się podług urzędu do XII, podług munduru do X klassy; inni nauczyciele podług urzędu i munduru zaliczają się do X kl. Lekarz podług urzędu i munduru zalicza się do IX, a sekretarz podług urzędu do XIV, podług munduru zaś do X klassy.

Na oryginale podpisano: *Abraham Norow, Xiąże Wiaziemski, Paweł Ignatjew, Jerzy Wrangel, Ewaryst Gruber, Paweł Gajewski* i *Xiąże Szczerbatow.*

Korrespondencja Kroniki.

II.

Łowicz dnia 22 września 1858 r.

Dzień dzisiejszy upamiętnił się przez swą ważność tak dla mieszkańców Łowicza, jakoteż stanowić on będzie epokę w dziejach rolnictwa krajowego. Wystawcie sobie bowiem przy odgłosie muzyki z chorągwiami przemarsz zwierząt uwieńczonych w kwiaty—wyobraźcie tysiące ludu który z okrzykami radości w porządku towarzyszył temu tryumfalnemu pochodowi nagrodzonych zwierząt przez miasto, a wtenczas mieć będziecie obrazek godny współczucia i w istocie takie oddanie publicznéj zasługi szlachetnéj pracy za jaką poprawę rass w chowie inwentarzy uważamy, jest sympatyczne i na ogół rolników, a zatem na postęp hodowli bydła wpłynie z pewnością.

W naszem widzeniu rzeczy, które nie jest dalekiem od wyroku sędziów przyznających nagrody za najlepsze uważaliśmy z koni: ogier Mirza szpakowaty lat 5, własność Alexandra Radolińskiego z Żelazkowa w powiecie Kaliskim—ogier gniady Ciechomskiego (pokazywany w dniu wczorajszym) — klacz skarogniada hr. Grabowskiego z Mrogi—klacz bułana Wiesiołowskiego z Byszewa—klacz gniada z Woli Kamockiéj Chełmskiego—klacz gniada fornalska Wincentego Krasińskiego z Szymienic; klaczka 7-miesięczna skarogniada Zaborowskiego z Zalesia i Lesiewskiego z Muchnia klacz fornalska. Z bydła rogatego w naszem widzeniu rzeczy odznaczały się przed innemi Wiktora Lalewicza z Wysokiego jałowica i byczek roczniak — Walewskiego z Parzymiech krowa i cielę czerwono-graniaste — hr. Gniowskiego z Wyszyny (powiat Kaliski) jałoszka wiśniowa bez odmiany i Górskiego Jana z Woli Pękoszewskiéj buhaj siwawo-ciemny; dalsze miejsce przyznalibyśmy w porządku następującym: Łowiński z Łyszkowic i Piotrowski z Leszna (za buhaje czarnograniaste)—Perkowski z Błonia za 3 jałoszki i byczka, oraz Zaborowski z Zalesia za buhaja i jałoszkę czarną.

Z owiec zasługiwały na uwagę 2 maciorki Halperta z Syrok —Górskiego Jana z Woli Pękoszewskiéj baranów 2 — Platera z Pass 3 maciorki— Potza Adolfa z Bożéj Woli 2 niezłe barany i skop z rassy owiec krymskich kapitana żandarmów z Łowicza. Oprócz tego były przedstawiane świnie Lewińskiego z Rzeczycy i Kozłowskiéj z Łowicza i włościanina ze Skierniewic wieprz biały dobrze upasiony.

Oprócz wystawy bydła dziś również w przytomności JW. Radcę tajnego Muchanowa, dyrektora Głównego prezydującego w kommissji spraw wewnętrznych i duchownych, oraz hr. Andrzeja Zamoyskiego prezesa towarzystwa rolniczego, Łaszczyńskiego gubernatora cywilnego Warszawskiego, oraz przy zebraniu do 800 obywateli, odbyły się próby pługów dostawionych przez różnych fabrykantów krajowych; z wypowiedzeniem zdania o tyah próbach wstrzymujemy się do dnia jutrzejszego to jest do konkursu, który właśnie jutro ma mieć miejsce.— Tu tylko w ogóle powiemy że próby te utrwaliły opinję pługów z fabryki Cegielskiego z Poznania — Ramsonowskich pługów i w ogóle chwalonym był pług przedstawiony przez pana Friedrychsa z Boguszyc, którego pierwowzór przedstawiający wziął ze znanego szląskiego pługa.

III.

Łowicz dnia 23 września 1858 r.

W dniu wczorajszym jak o tem już wam w poprzedzającéj korespondencji wspomniałem, odbyły się próby narzędzi rolniczych na togoroczną wystawę do Łowicza przedstawionych. Nie uprzedzam wyroku sędziów, ale opierając się na podstawie własnego widzenia rzeczy, nie pomijając przytem ze względu tu i owdzie dających się słyszéć zdań praktycznych gospodarzy, nadmienię, że sprawozdanie moje zwłaszcza co do pługów, opieram w części i na skutkach dobréj orki, jakie miałem sposobność zauważyć przy odbywającym się dziś konkursie oraczów; otóż w mojem widzeniu rzeczy pługowi Ransomowskiemu, bezwarunkowo należy się pierwszeństwo, zwłaszcza że p. Bobrownicki kierujący wyrobem narzędzi rolniczych na Solcu, cenę tylko 15 rs. na niego oznaczył. Do głębokiéj orki pod buraki, podobał nam się pług Dombaslea największy, przedstawiony przez p. Natansona z Szeliw—orze on do 14 cali głębokości. Pługi Grinioński przedstawione przez fabrykę p. Cegielskiego zasługiwały na uwagę— p. Lilpopa trzy pługi każdy respective do innéj orki nie do życzenia nie przedstawiały — pług p. Friedrichsa z Boguszyc wyrobiony w kraju wedle modelu sprowadzonego z Saxonji orał tak

---

jéj niezachwianéj wierności, na tem skończyłs się rada. Szli potem wszyscy do królewskiego stołu, któren był arcy-wykwintny — a po obiedzie wyprawił król dla swych sług wiernych przepyszny festyn na kępie, przy którym grała poczwórna kapela, bito z dział i moździerzów i spalono ognie niemieckie i greckie. Nazajutrz zaś po tym festynie ubezpieczony o spokój domowy August zabrał niebezpiecznego kanclerza ze sobą i wyjechał do Drezna, zostawiając troski koronne na głowach feld-marszałka Fleminga i hetmana Denhoffa, podówczas pierwszych i najzaufańszych ministrów.

Kiedy po owym festynie Ożarowski powrócił razem z hetmanem na swoją kwaterę, dziwnie był smutny i tak rozstrojony, jak gdyby kto w nim wszystkie struny żywota potargał. Widać to nawet było po nim już na pierwszy rzut oka, albowiem siadł w kącie, milczał jak głaz i czasem tylko ciężkiem się ogłosił westchnieniem. Widząc to hetman, który się także w téj komnacie znajdował, lubo sam nie czuł żadnego do smutku powodu, jednak także posmutniał i nawet z dosyć wyraźnem współczuciem na Jerzego spoglądał. A to współczucie było w saméj istocie w znacznéj przynajmniéj części serdeczne, bo już to hetman natenczas i sercem się był przywiązał do tego zacnego młodzieńca i wreszcie tak pracowite, rzetelne i pożyteczne miał z niego *factotum*, że ani sobie to wyobrażał, jakby się mógł obejść bez niego. Domyśliwszy się z łatwością, co to go tak osmuciło, a chcąc mu ulżyć tego ciężaru, rzecze mu także z westchnieniem:

— Ot! takie to rzeczy w téj naszéj Polsce dzisiejszéj! wszystko się psowa, maleje i pada, a niema, ktoby skuteczne podał na to lekarstwo.

Słysząc to Jerzy, wstał nagle i rzekł prawie porywczo:

— Bo panowie sami nie chcecie, ażeby temu poradzono skutecznie! A wszakże dobrych lekarzy jeszcze i dzisiaj nie braknie, ale czy zachowuje się kto wedle ich recept? Albo i na co tutaj lekarzy? Czyż, jak postępować, nie dyktuje każdemu jego własne sumienie? ale czy słucha kto tego sumienia? mieliśmy dzisiaj dowód tego najlepszy. Kanclerz sam nie mógł nic sprawić i musiał przed Flemingiem zamilknąć; ale gdyby się byli wszyscy senatorowie za kanclerzem ozwali, ciekawym bardzo, czy nie byłby musiał Fleming zamilknąć? Dziś, jeszcze dziś zwłaszcza, kiedy całe Podgórze już stoi pod bronią, kiedy cała Litwa na konfederację gotową i do dni kilku cała Rzeczpospolita może stanąć pod chorągwiami? A już Jegomość, to bardzoś się wstrzęmięźliwym okazał; dlaczego też wszyscy się oglądali na Jegomości i słusznie, bo to nie każdy może mieć tyle odwagi, co ten, który ma czterdzieści tysięcy do dyspozycji.

A na to hetman:

— Ej! mój kochany! tak to się gada! czterdzieści tysięcy łachmanów wielka to rzecz przeciw trzydziestu tysiącom sasów i kilkudziesięciu tysiącom wojsk sprzymierzonych! Trzeba mieć przecie jakieś zachowanie, bo to wojnę wywołać i lada burda potrafi, lecz biada temu, kto ją wywoła li na to, ażeby świeżą krwią zalał niwy ojczyste. Nie przeczę ja temu, iż jest tu dziś taka pozycja, że możnaby się i na to odważyć, — nie pomału mnie też świerzbiała ręka, kiedym słyszał perorującego tak z piętra Jmć feld-marszałka, lecz na to, pewnie mi sam nie zaprzeczysz, na to trza nie być hetmanem wielkim koronnym, trza nie być kasztelanem krakowskim i trzeba nie mieć z połowy lat tych, które ja noszę na karku. Starość już nie poczyna, a

pięknie, że zagony nim ułożone przedstawiały się nie gorzéj od ogrodowéj uprawy, łopatka zastosowana do tego pługa w celu regularnego układania skib, probowana na roli ze ścierniskiem, nader dobrze wykonywała swą czynność, jednając pługowi temu wielką reputację. Wreszcie pług Goetkiego do płaskiéj orki na grunta lżejsze, oraz zagłębiacz belgijski z fabryki Cegielskiego odpowiadały w zupełności warunkom dobréj orki.

W dniu dzisiejszym o godzinie 9éj z rana, odbył się konkurs oraczy; stanęło do popisu 32 parobków i ratai, wszyscy można powiedzieć orali wybornie, bo w istocie każdy z obywateli najlepszych przedstawił oraczy, uwzględniając wszelako wszystkie okoliczności, jako to dobroć narzędzia, siłę pociągową inwentarza, jak niemniéj stosunek gleby do narzędzia orzącego, w następującym porządku wymienimy orzących, i to tych tylko którzy na rzeczywistą zasłużyli nagrodę: Jakób Gierłasz z Kamienia powiatu Gostyńskiego od p. Rządkowskiego; Ludwik Błaszczak z Mrogi od hr. Grabowskiego, Jan Kubiak ze Studzieńca od p. Skarzyńskiego, Marcin Szeliga z Borowna od p. Lesińskiego, Mikołaj Dragon z Chodakowa od p. Trzcińskiego, Stanisław Adamiak z Giżyc od p. Małkowskiego, Tomasz Jachacz z Łazina od p. Marcinkowskiego, Paweł Sabała z Radziejowic od hr. Adama Krasińskiego, Jan Sapota z Wysokiego od p. Czarneckiego, Jakób Masztalarek od p. Drużbackiego z Opoczyńskiego, Grzegórz Barczykowski z Młodzieszyna od pani Piwnickiéj, parobcy od pp. Strzałkowskiego i Lasockiego z Czerniewa, również dobrze wykonywali orkę.

Po południu odbywały się wyścigi, nagrody jakie otrzymali współubiegający się w jutrzejszéj wam korrespondencji wymienię, tu tylko winienem dodać, że jak na raz pierwszy, nie mogliśmy mieć nic lepszego, a zresztą pańska ta zabawka, wzbudzająca więcéj ciekawości jak pożytek mająca na celu, odbyła się tu wśród licznie zgromadzonéj publiczności, głównie południowym pociągiem przybyłéj z Warszawy.

Z narzędzi rolniczych oprócz wyżéj wymienionych pługów, warte są jeszcze wspomnienia młocarnie przedstawione przez pp. Rolbieckiego, Bobrownickiego, Cegielskiego i Lilpopa, każda ma swoje zalety, i każda ze względu wykonania i działania przy krótko trwałych próbach odpowiedziała swemu zadaniu, bo młóciła dobrze. Locomobile hr. Andrzeja Zamoyskiego i sikawka z zakładu żeglugi parowéj Rudzki et comp. były ozdobą wystawy, do rzędu podobnie pożytecznych machin zaliczamy przyrząd do krajania buraków p. Lilpopa i gniotownik do śrótowania jęczmienia z fabryki Cegielskiego.

Widzieliśmy również na wystawie zaporę do zamykania obór i stajni pomysłu Jana Stasiaka z Makowa, z Xięztwa Łowickiego.

Jutrzejsza korrespondencja obok sprawozdania szczegółowego z wyścigów, zawierać w sobie będzie nazwiska tych co otrzymali nagrody tak od rządu, jako też od Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem. **L.**

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 19 Września. *Moniteur* zawiera notę, któréj treść jest następująca: Dzienniki doniosły, że rząd zamierza wprowadzić ważne modyfikacje w stosunkach handlowych Algierji. Te mniemane projekta i polemika, która ztąd wynikła, wywołały w okręgach rękodzielniczych niejaką niespokojność. Dla usunięcia jéj, rząd oświadcza, że wcale nie przyszło mu na myśl zmieniać prawo celne istniejące w Algierji i określające jéj stosunki z Francją.

Dziennik urzędowy zawiera jeszcze postanowienie, nadające admirałowi Rigault de Genouilly tytuł naczelnego dowódcy korpusu wyprawy do Chin.

Londyn 19 Września. Sekretarz stanu w wydziale spraw wewnętrznych, p. Walpole, odjechał wczoraj do Balmoral, dla zluzowania lorda Derby. — Wydział spraw zagranicznych kazał poprowadzić osobny drut telegraficzny z City do Downing Street, aby mieć bezpośrednią komunikację z stałym lądem. Podobny drut osobny zaprowadzony zostanie do biura ministra Indji. Dotychczas tylko admiralicja miała swój drut telegraficzny oddzielny, który zostawał w kommunikacji z centralnemi biurami rozmaitych towarzystw telegraficznych, a przez nie z portami wojennemi kraju.

Tryest 16 Września. Paropływ *Neptun* przywiózł tu wiadomości z Konstantynopola po d. 11 b. m. System oszczędności w zarządzie pałacu, postępuje energicznie i konsekwentnie. W ostatnim tygodniu odprawiono ze służby pałacowéj znowu około 100 kuczerów i sług stajennych. *(Neue Pr. Ztg.)*

A N G L J A.

Londyn 18 Września. Rodzina królewska bawi w Balmoral spokojnie i cicho. Większa część dnia przepędzana jest na otwartem powietrzu. Xiąże Albert poluje na grubą zwierzynę, a xiąże Walji na ptaki, królowa zaś z xiężniczkami odbywa wycieczki w okolice, przy czem nieraz wstępują do chatek wieśniaczych. Między królewską właścicielką i mieszkańcami Balmoral panują prawdziwe patrjarchalne stosunki. Królowa zabrała z sobą z Londynu wielkie mnóstwo cacek i różnorodnych podarunków dla dzieci swoich dzierżawców.

— W Portland (głównym zakładzie galerników w Anglji) w tych dniach wybuchło powstanie, ale zostało szybko przytłumione, bez użycia nawet gwałtownych środków. Główni przywódcy buntu zostali odesłani do Londynu, dla osadzenia w więzieniu komórkowem Milbank, a dla bezpieczeństwa statek *Argus* został do Portland wysłany.

— Paropływ pocztowy *Ariel* z New-Yorku według depeszy telegraficznéj z Southampton osiadł zeszłéj nocy na ławie kamiennéj pod Stone Point między Hurst i Colshot. Passażerowie i paki pocztowe przybyli dziś rano do Southampton łodziami przewozowemi. Statkowi *Ariel* nie grozi żadna szkoda prrócz straty czasu.

— Specjalny korrespondent *Timesa* pisze z Simla w Indjach, że niestety nie można już prawie wątpić o śmierci pana Schlagintweit, sławnego podróżnika. Gromada Chokendpaszów, należących do jednego pokolenia zbuntowanego przeciw Chinom, przybyła na wiosnę do terrytorjum Yarkand i spędziła mały oddział wojska chińskiego z wsi okolicznych do miasta Yarkand. W jednéj wiosce znaleźli pana Schlagintweit, który ich zapytał, dla czego nie uderzają na miasto, które jest bardzo słabo obsadzone. Zdaje się, że ich to zapytanie rozgniewało. Złożyli radę i uradzili, że to może być przyjaciel chińczyków, który ich chce wciągnąć w zasadzkę. Otoczyli więc dom w którym się znajdował i w nocy zamordowali go, z wielkim żalem swego naczelnika, który zaledwie zdołał ocalić niektóre jego narzędzia. To opowiadanie uważane jest w Simla za autentyczne. *(Staats Anz.)*

— Jeden z tutejszych dzienników, w następujący sposób pisze o wynalazku jenerała Shaw; idzie tu o nową machinę wojenną, baterję polną, pewien rodzaj naśladowania machiny piekielnéj Fieschiego:

»Według objaśnień udzielonych przez jenerała o jego wynalazku, mówi *Advertiser*, ta baterja ma za cel siać śmierć między szeregami nieprzyjaciół i zastąpi działanie znacznego korpusu wojska, ponieważ przez użycie téj broni, ośmiu ludzi może otrzymać rezultat, do którego potrzeba by w zwykłym sposobie 200 ludzi. Machina, o któréj mówimy, składa się z 24 luf karabinów Enfielda wzniesionych o trzy stopy od ziemi na wózku, który można zataczać na każde miejsce, gdzie jego działanie mogłoby być potrzebnem. Baterje takie mogą być złożone z 6, 10, 15, 20 aż do 50 luf i mieć dwa lub trzy szeregi ich umieszczone jedne nad drugiemi, a wszystko na jednym wózku. Można im nadać kierunek w górę i na dół.

Taki jest w treści opis tego wynalazku, który ma między innemi następujące korzyści: podczas kiedy ogień kolumny piechoty w rezultacie rzeczywistym pokazuje stosunek 4 na 1000, baterja luf karabinowych w każdym razie będzie daleko skuteczniejszą i nieść może na 1000 jardów (1500 łokci).

Bez żadnéj wątpliwości ta baterja będzie bardzo potężnem narzędziem zniszczenia wszędzie, gdzie będzie mogła być użytą. Wprowadzona w użycie do obrony twierdz, będzie ona bardzo morderczą dla nieprzyjaciół, ale może być, że skutki jéj nie będą tak bardzo ważne w drodze lub na otwartem polu, chociaż sypoje w Bartpore z wielką korzyścią używali przeciw wojskom nieprzyjacielskim podobnéj machiny bardzo niedołężnie zbudowanéj. Pod podwójnym względem: oszczędności i ludzkości, ten wynalazek zaleca się uwadze władz wojskowych w Anglji.« *(I. B.)*

---

jeno kończy; starość nie radość, mój panie Jerzy!

— Starość, starość! — zawołał na to młodzieniec, — otóż to cała tajemnica naszego *status*! Ta starość nas gubi i zgubi pomału. Ale nie myślcie panowie, żeby to była starość osób waszych, starość waszego wieku; bo jest to raczéj tylko form starość, starość zwyczajów które się zamieniły w prawa, starość praw które z upływem czasu stały się przesądami. Wieleby o tem dziś mówić! lecz krótko powiem: weź Jegomość najzdrowszą wodę kryniczną i zamknij ją szczelnie choćby téż i w najczystszem naczyniu, a za dni kilka zgnije ona koniecznie. Otóż tak także z nami. Zamknęliśmy się w naczyniu naszéj dziadowskiéj puścizny, i gnijem. Wszyscyśmy dzisiaj już starzy, nie wiekiem, nie rozumem, nie potarganą siłą fizyczną, aleśmy starzy duchem, zatęchniałym i przechodzącym w zgniliznę. Wpuśćcie nam Jchmość oświatę, dajcie nauki, postawcie armję stojącą, co wszystko już mają dzisiaj inne narody: a obaczycie natenczas, czyli się zaśni królowi łamać zaprzysiężone pakta i czy nam będą tak burmistrzować Flemmingi! I obaczycie wtedy, czyli w wypadku takim zabraknie ludzi, któryby mieli odwagę cisnąć w twarz rękawicę przeniewierczym ministrom i czyli wtedy takiéj saméj fantazji nie będą mieć starzy, jak młodzi.

A to rzekłszy dosyć dobitnie i widząc, że hetman słuchał go niemal z zdziwieniem, przystąpił zaraz do niego, pocałował go w ramie i rzekł:

— A Jegomość się na mnie nie gniewaj, żem to tak gorzko powiedział; ale mnie bardzo dziś zakrwawiło się serce, a niepodobna rzecz dla mnie, trawić w swem wnętrzu krew taką zapiekłą! Jeżelim to zaś powiedział, to nie dlatego, ażebym się chciał Jegomości uprzykrzyć, bo wiesz przecie Jegomość, że go kocham jak ojca i choćbym miał jaką truciznę na ustach, to ją raczéj sam połknę, niżelibym ją miał memu ojcu podsuwać.

Więc tedy hetman, lubo już się był schmurzył cokolwiek, zaraz wyjaśniał, pocałował Jerzego w głowę i rzekł:

— Nie bądźże dzieckiem, mój Jerzy, i nie myśl proszę, żebym cię już nie poznał do gruntu i nie szanował wedle wartości. A toż i mówić ci wolno, co się podoba, zwłaszcza kiedyśmy sami, jakem ci to już nieraz powiedział. Tylko w tem, pozwólże mi, abym ci się sprzeciwił: że u nas wyższe urzędy i dostojeństwa nabywają się tylko zasługą imienia, fortuny albo nawet kabały. Jużci i to się zdarza niekiedy, lecz zdaje mi się, że się na to nikt skarżyć nie powinien, bo przecież droga stoi otworem każdemu. A czegóżto u nas potrzeba, by zasiąść w radzie, albo urząd pozyskać? Oto trza być szlachcicem osiadłym i pełnoletnim. A że urzędy wyższe przychodzą dopiero w wieku późniejszym, tożto rzecz naturalna, bo trzeba przecież jakoś na nie zasłużyć. Jednakże co do ciebie, to ja tak myślę, że mało kto u nas dostąpił w tak młodym wieku urzędów wyższych, jak ty ich dostąpisz: miéj tylko cierpliwości cokolwiek a spuść się na mnie, już téż ja o tem pamiętam.

Więc tedy Jerzy już to pominął, zaczem Sieniawski znów mówił o tem, jak to źle jest że król teraz wyjeżdża i w chwili tak ważnéj zostawia naród w sieroctwie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

C H I N Y.

Czytamy w *Times*:

»Powiedzieliśmy przed niejakim czasem, że Kuei Ing, negocjator traktatu zawartego w Nankinie w 1842 roku, odgrywał także najgłówniejszą rolę w negocjacjach w Tien Tsing, ale że poznany i zdemaskowany powrócił do Pekinu: Obecnie dowiadujemy się, że ten nieszczęśliwy starzec utracił życie.

Jenerał chiński dowodzący w Tung Chow, aresztował go, jako zbiegłego ze swego stanowiska, w chwili kiedy wracał do Pekinu. Dwaj xiążęta z rodziny Cesarskiéj posłali natychmiast do stolicy memorjał, domagający się kary śmierci dla Kuei Inga. Cesarz rozkazał oddać go pod sąd, a sąd ten skazał go na publiczną degradację i ścięcie.

Cesarz powiedział, że mu zapomniał dawnych win jego, cofnął niełaskę, którą był dotknięty i posłał do Tien Tsing, aby starał się ułagodzić pretensje cudzoziemców, przypuszczając, że przez dawne doświadczenie będzie dostatecznie uzdolnionym do zręcznego wzięcia się i pomyślnego dopełnienia téj missji, a tymczasem pierwszą wiadomością, którą o nim otrzymał jest, że porzucił swoje stanowisko pod pretextem, że ma coś ważnego do zakommunikowania dworowi.

Kuei Ing aresztowany otrzymał rozkaz usprawiedliwienia się na piśmie i odkrycia wielkiego sekretu, który chciał zakommunikować. Z pisma jego pokazało się, że chciał tylko udzielić Cesarzowi radę, żeby przyjął politykę, która po dokładnem roztrząśnieniu okazała się nie dobrą. Kuei Ing, jak się się zdaje, doradzał podniecanie ludu przeciw anglikom.

Z tych powodów Cesarz zatwierdził wyrok ścięcia, wydany na Kuei Inga, ale ponieważ Jego C. Mość nie chciał żeby ciało człowieka, który niegdyś, a nawet świeżo jeszcze zajmował zaszczytne stanowisko, miało być porzucone bez głowy na placu publicznym w Thien Tsing, pragnąc połączyć sprawiedliwość z miłosierdziem, rozkazał dwom wysokim urzędnikom, aby odwiedzili Kuei Inga i nakłonili go, żeby sobie sam życie odebrał. Ta szczególna łaska została przyjętą i Kuei Ing umarł. (*Ind. Bel.*)

F R A N C J A.

Paryż 18 Września. Otrzymane tu dziś wiadomości o usposobieniach Austrji, radykalnie i niezachwianie przeciwnych wszelkiéj przyszłéj ewentualności połączenia rzeczywistego Xięztw Naddunajskich, sprawiły tu niejakie wrażenie, tem bardziéj, że sam tylko dziennik bruxelski *Indépendance Belge*, zawierał tę wiadomość. Może ona rozproszyć niejedno zbyt pochlebne złudzenie, a w każdym razie nie można spodziewać się, żeby wyprężone i tak stosunki między rządem francuzkim i Austrją, mogły przez nią przybrać ten charakter pojednania, jaki pewne osoby chcą w stosunkach tych upatrywać od niejakiego czasu.

Ogłoszenie textu traktatu chińskiego, spodziewane jest co chwila w *Monitorze*. Donoszą, że Cesarz francuzki z powodu korzyści jakie z traktatu tego wynikają, dla wykonywania i rozszerzania religji chrześcjańskiéj, przesłać ma kopję tego traktatu Ojcu świętemu, z dołączeniem własnoręcznego listu. Mówiono o wynagrodzeniu 30 miljonów fr., które Francja otrzymać ma w ciągu trzech lat w trzech równych częściach, ale według wiadomości, które mamy powód uważać za pewne, wynagrodzenie to wynosić będzie tylko 15 miljonów.

Podają za pewność, że urząd prefekta marynarki w Brest, który wkrótce zawakuje przez przejście wice-admirała Laplace do kadr rezerwowych, powierzony zostanie wice-admirałowi Odet-Pellion. W skutku nadeszłych tu niepokojących wiadomości z Zangwebaru, admiralicja wydała rozkaz wykomenderowania z naszéj poddywizji morskiéj w Réunion, jednego statku, któryby się udał ku brzegom Afryki, dla czuwania nad bezpieczeństwem naszych ziomków.

— Stan zdrowia marszałka Bosquet chociaż niezatrważający, nie jest jednak pomyślny. Mówią znowu o zamianowaniu marszałka Randon na posadę dowódcy komendy, która powierzoną została pierwotnie znakomitemu wojownikowi ostatniéj wojny.

— Mylnie donoszono o oddaniu wielu nowych kwestji pod roztrząsanie rady stanu. To wielkie ciało polityczne odbywa obecnie ferje, a radcy pozostali w Paryżu dla koniecznéj służby, załatwiają tylko bieżące interessa mniejszéj ważności.

— *Journal du Havre* ogłasza następujący wyjątek z listu pisanego z wyspy Réunion 2 sierpnia.

Już przeszło od miesiąca otrzymaliśmy tu wiadomości o morderstwach które miały miejsce na brzegach Madagaskaru. Okręt—nie wiemy z pewnością czy *Marie-Louise* czy jaki inny, udał się do brzegów afrykańskich, w celu wzięcia na pokład murzynów zakontraktowanych do wolnéj pracy w kolonjach francuzkich, ale spotkawszy tam wielkie trudności, kapitan postanowił zwrócić się w górę do Menabé na wschodnim brzegu Madagaskaru. Miał on list do ajenta francuzkiego młodego Samat, który miał mu dostarczyć kompletny ładunek Malgaszów. Przybywszy do miejsca nowego swego przeznaczenia, dowiedział się że Samat widząc niekorzystne usposobienie mieszkańców Menabé, od pięciu lub sześciu dni, umknął przed grożącem niebezpieczeństwem. Kapitan chciał naśladować roztropność ajenta, ale mu niezostawiono czasu do tego. Wysiadł on był na ląd z kilku ludźmi i zatrzymano ich; jednocześnie opanowano statek i zabrano resztę officerów i załogi. Wkrótce potem wszyscy ci nieszczęśliwi zostali zamordowani. Dla tego szczegóły téj okropnéj zbrodni bardzo są nieliczne i niedokładne. Są one rezultatem porównania rozmaitych wieści zebranych na innych miejscach brzegu. Słychać że jeden awizo wojenny otrzymał polecenie wyjaśnienia téj sprawy. (*Ind. Belge.*)

I N D J E.

Bombay 19 Sierpnia. Ostatnie dwa tygodnie odznaczyły się kilku powodzeniami armji angielskiéj. W ostatnim liście donieśliśmy, że Maun Sing, nasz dawniejszy sprzymierzeniec, zamknięty jest w Fyzabad, gdzie go obległa wojsko Begum. Sir Hope Grant otrzymał od naczelnego wodza polecenie pośpieszenia na pomoc Maun Singowi. Jenerał ten wyruszył z Lucknow 29 lipca i przybył pod mury Fyzabad prawie bez najmniejszéj przeszkody.

Powstańcy, których liczba podawaną jest na 20,000, uciekli za zbliżeniem się anglików, podzieliwszy się pierwéj na trzy korpusy.

Utrzymują, że wielka liczba powstańców zdezerterowała. Główny korpus ich sił, złożony z 12,000 ludzi, skierował się ku stronie południowéj do Sultanpore, ścigany przez naszą artyllerję i jazdę. Maun Sing uwolniony od swoich nieprzyjaciół, przybył do naszego obozu w dniu 30 lipca i miał długą rozmowę z sir Hope Grant. Ten naczelnik krajowy okazuje teraz najserdeczniejszą przyjaźń dla nas. Bezwątpienia nienależałoby ślepo ufać tym oświadczeniom, jednakże można uważać Maun Singa, jako odłączonego od sprawy Begum, a to zawsze już jest ważnym wypadkiem. Sir Hope Grant udał się na zwiedzenie szpitali w Fyzabad, gdzie znalazł wielką liczbę chorych, szczególnie z powodu źle zrozumianego leczenia; jenerał pośpieszył wydelegować tam lekarzy ze swojéj głównéj kwatery.

Korrespondencje z Lucknow zapowiadają, że Begum jeżeli się znajdzie naciśnioną zbliska przez wojsko angielskie, pójdzie za przykładem Nena Sahiba i szukać będzie bezpieczeństwa na terrytorjum Nepalu. Utrzymywano, że Nena Sahib przybył w dniu 2 b. m. do Cherdah, w okręgu Nonparoz, towarzyszyć mu mają znakomite siły ale ubogie w artylerję, bo mają tylko 4 dział. Jeśliby rząd Nepalu chciał szczerze opierać się pochodowi Neny, dowódca ten nie potrafiłby ujść przed nami. Ale nie można liczyć z jakąkolwiek pewnością na współdziałanie tego rządu, pomimo wysokiego zaszczytu, jaki spotkał z naszéj strony Dżung Bohadora.

Pogoda w Oude stosunkowo do pory roku, jest nader pomyślna. Padają tam deszcze obfite, przerywane dniami słonecznemi. Stan zdrowia garnizonu w Lucknow jest bardzo pomyślny. Posiadacze ziemscy rozmaitych wsi przychodzą kolejno z poddaniem się, ale zwolna i nie bez wahania się, co dowodzi, że chwila zupełnego uspokojenia kraju nie jest jeszcze bliską.

W Gucolin i sąsiednich okolicach panuje zupełna spokojność. Man Sing (nie należy uważać go za jedno z Maun Singem z Fyzabad) jeden z małych naczelników krajowców, opanował małą warownię Paorie o 18 mil od Sepree; brygadjer Smith udał się w tę okolicę. Za zbliżeniem się naszem, Man Sing prosił, aby jenerał raczył mu dać posłuchanie. To posłuchanie miało miejsce pod murami fortecy. Man Sing, młody człowiek, bardzo przyjemnéj powierzchowności, a przytem dzielny wojownik, oświadczył, że najwierniej przychylny jest anglikom i nie ma żadnych złych zamiarów względem nich, a uzbroił się nie przeciw nim, tylko przeciw Scindjah, który go obraził. Proponowano mu, żeby przybył do obozu angielskiego, ale tego nie chciał uczynić, pomimo zapewnień, że mu włos z głowy nie spadnie; zdaje się, że nie ufał tym zapewnieniom i bał się żeby go nie powieszono. Jenerał Smith oczekuje na przybycie artylerji z Gwalior i wtedy może Mau Sing da się łatwiéj przekonać. Skoro się nam podda, będziemy się starali załatwić jego zajście z maradżą Scindjah. Idzie tu podobno o drobne xięztwo Narwar, które należało do ojca Man Singa i do którego on rości pretensję, kiedy tymczasem maradża zaprzecza mu tego prawa. Man Sing przysięga, że nie ma nic wspólnego z powstańcami, ale w szeregach jego armji znajduje się niejeden z pomiędzy nich.

Jenerał Roberts i pułkownik Holmes, po całomiesięcznem ściganiu zbiegów z Gwalior, dognali ich nareszcie. Nieprzyjaciel został w dniu 18 spotkany pod Kostara, gdzie anglicy pobili go najzupełniéj. Powstańcy stracili wszystkie swoje działa, ammunicję i wielka ich liczba pozostała na polu bitwy. Strata anglików była nie nieznaczną. Powstańcy umykają w kierunku południowowschodnim, jazda angielska ściga za niemi.

Położenie okręgu Beha jest bardzo niepomyślne; jak tylko pora roku na to pozwoli, potrzeba będzie formalnie rozpocząć podbój téj części Indji. Siły angielskie znajdujące się tam obecnie, są zupełnie niedostateczne; nie mogły one nawet przeszkodzić przecięciu kommunikacji na wielkiéj drodze między Kalkutą i Bombay, chociaż ta przerwa trwała tylko kilka dni, bo powstańcy zostali szybko wyparowani. (*Ind. Belge*).

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Bentkowski* Leon obyw. z Mikołajewka nr 584, *Guślowski* Leon ob. z Dobry nr 556 *Żuba* Konst. oby. z Zalesia nr 625, *Siemieński* Zyg. obyw. z Żytna nr 615, *Walewski* Wład. ob. z Strobina nr 584, *Ciesskowski* Walerjan obywa. z Karlsbad, *Kamieński* Onufry ob. z Drezna nr 1261, *Ostrowska* Antonina hrabina z Paryża nr 1358, *Oszacki* Jan doktór z Krakowa nr 1574, hr. *Starzeński* Kazim. kamerjunkier dworu J. C. MOŚCI marszałek szlachty guberni Augustowskiéj z Pietkowa, *Turowicz* Kar. obywa. do Karlsbad nr 380.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Domański* Włodz. oby. do Płudwiny, *Gołuchowski* Walenty ob. do Komorowa, *Oskierko* Emil oby. do gub Mińskiéj, *Trembicki* Stan. ob. do Kurowa, *Wisłocki* Lucjan obyw. do Brześcia Litew. *Zbijewski* Maxym. obywa. do Łyszkowic.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 24, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Wisła* osób 16.

TEATR WIELKI. Dziś: Pierwszy raz nowa opera *Flis.—Robert i Bertrand.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 12 (24) Września 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*